XII.

2.

PORADNIK JĘZYKOWY

Nie naszą rzeczą iść za wieszczemi natchnieniami poety, nie naszą wydobywać żałosne z tej lutni dźwięki i rozsnuwać wątek wymarzonych nadziei: składamy hołd Twórcy wielu nowych wyrazów, którymi wzbogaci! skarbnicę narodowej mowy, »przewcielając« skarby swych myśli i uczuć w »światłolite« »arcydźwięki« pieśnianych utworów, i wskazując przez »wszech miłość« i »wszechzgodę« — »przedświt lepszego po­ranka«...

W CZEŚĆ ZYGMUNTOWI KRASIŃSKIEMU!

(\* 19/II. 1812).

Wieszcze inni czas swój mieli.
Inni będą mieć go jeszcze —
Ale dzisiaj, dziś jest twoje,
Boś najgłębiej i najśmielej
W obecności patrzał zdroje,

Słyszał krzyki tam złowieszcze,

Przy śmiertelnej stał pościeli,

Widział jedni co Anieli

W płacz zawodząc przewidzieli...

Odzież tajemny mistrzu słowa. Odzież prorocza twoja mowa?

(St. Koźmian) »Do mistrzów słowa«.

18

PORADNIK JĘZYKOWY

XII 2.

1. SŁOWOTWÓRSTWO Z. KRASIŃSKIEGO.

W twórczości Krasińskiego nie ostatnie miejsce zajmuje twór­czość językowa. Ile i jakie wyrazy utworzył — nikt nie obliczył dotąd i nierychło zapewne obliczy, choćby z tej prostej przyczyny, że by wykazać »nowotwory« Krasińskiego, trzebaby mieć słownik wszystkich przed nim żyjących autorów polskich i to słownik podający prócz znaczeń statystykę użycia wyrazu przez tego lub owego pisarza. Ze to nie jest niemożliwe, ale trudne i żmudne i do roz­woju języka niepotrzebne, przeto wątpić można, czy kiedykolwiek kto wykaże nowotwory Krasińskiego, wyłuszczone z ogólnego słow­nika polskiego.

 Zdaje nam się również, że na temat »nowotworów« Krasiń­skiego zapisano wiele przesadnych twierdzeń. Stało się niemal zwy­czajem wszelki nowy wyraz przypisywać Krasińskiemu, jak każdy nowotwór »ekscentryczny« (sit venia verho!) przypisywano bezkry­tycznie Trentowskiemu Ponieważ przez lat przeszło siedemdziesiąt ten i ów wyraz stał się »utartym« i wszedł w ogólne użycie, mo­żemy dziś tylko to uważać za utwór oryginalny Krasińskiego, co odstępuje od obecnie używanego zasobu wyrazów, a więc możemy poniekąd tylko subjektywnie oceniać jego słowotwórstwo. Innej pod­stawmy oceny dotychczas nie posiadamy

Tworząc rzeczowniki Krasiński brał pospolite pojęcia i pragnął im dać ogólniejsze znaczenie. Ku temu celowi łączył istniejący rzeczownik z osnową przymiotną wszech — i tworzył nowe pojęcie ogólne np. wszechbezmiar (Ps), wszechbłękit (Ps), wszechbyt (Ps), wszechdobro (Ps), wszechidea (Dzdz), wszechkat (O.), wszech miłość (0. P.), wszechpogoda (P), wszech światłu ÍP), wszech ubóstwo (Dzdz), wszechtrwoga ( Dzdz), wszech życie (Dzdz.), wszech wody (V), wszechziemie (Ps) itp.

Dla uwydatnienia czegoś nadzwyczajnie wybitnego używa przy­miotnikowego wzmocnienia przez przedrostek arcy- i tworzy rze­czowniki: arcypotęga, arcyzwycięstwo (O), arcyzemsta (Dzdz), arcyświatła (Ps).

1) Skracamy tytuły poematów w sposób następujący: P. = Przedświt; Ps. = Psalmy; R = Resurrecturis; O. = Ostatni; Dzdz — Dzień dzisiejszy Tm = Trzy myśli; Fant = Fantazja życia; Uł = Ułamek z poemalu; Gl = Gloza św. Teresy. Stronic i wierszy nie przytaczamy z powodu braku dotąd jednolitego wydania.

XII. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

19

Również z pomocą przyimków, dodanych w charakterze przed­rostków, tworzy nowe rzeczowniki: przedchwila (Fant), przedświt (P) , przedstworzenie (P), rozświt (O); beznadzieja (Dzdz), bezmiara (O.)

Obok tych spotykamy u Krasińskiego zestawienia dwu rze­czowników w jedno pojęcie: Duch-Słońce (Ps), Moskwa-Piekło (Ps), starzec-wiek (Ps) i złożenia: światłokrąg (P), półśrodek (P).

Rzadszo jest odrzucanie końcówek i tworzenie rzeczowników osnownych a nawet pierwiastkowych np. wskaz (Dzdz), plask (Dzdz), wiew (R), poswat (Ps); z rzeczownikowych przyrostków ulubiony jest żeński -ica: anielica (Pe), kojarznica (Pe), podrzędnica (P). ziemnica (Ps).

Do niezwykłych należą: zaciemia ż. (Dzdz), pewnia ż. (R). świeć ż. (śmiecią R), okróciciel (R).

W przymiotnikach spotykamy podobne formacye do rzeczow­nikowych. A więc wszechcały (P), wszechgrzmiący (P). wszechjedyny (P). wszechobecny (Dzdz). wszechprzytomny (P), wszechzły (Ps); dalej zesta­wione: anielsko-czysty (Dzdz), bożo-człowieczy (Gl. Ps.), cochwilny (Dzdz), wiecznotrwały (P, Ps), jasnowidny (P), wielkokrężny (P), wniebowstępny (O), ziemskopotężny (Dzdz); i złożone: światłolity (Dzdz). widnokrężny (Dzdz), wszędojeden (Dzdz), bezprzerwny (Dzdz), nadpowietrzny (P), nadśmiertelny (Ps), nadeuropejski (Ps). podplane­tarny (Ps), rozlewalnу (Dzdz).

Osobliwością są przymiotniki, utworzone z osnów rzeczowni­kowych z przyrostkiem -ny: jak duszny (P), pierwiastny (Dzdz), strunny (P), władny (O). zgryzotnу (Ps), zgrzytny (O), natchnienny (R), tworzenny (Ps) i z takim samym przyrostkiem z osnów czasowni­kowych (lub imiesłowowych): dążny (Ps), skończeńnу (Dzdz), męczenny (Gl). wiązanny (Ps). Jest również kilka przymiotników, utwo­rzonych ze złożonym przyrostkiem -any: pokorniany (R). powietrzniany (Ps), wietrzany (Ps). Niezwykły przymiotnik powstański (Pe), (znm. powstańczy» napotykany raz tylko.

Niezwykłą rozmaitość i swobodę okazał Krasiński w tworzeniu czasowników. I tak z osnów rzeczownikowych utworzył: anioł anielić (P), bóstwo — bóstwie (Ps), ewanielia — ewanicliczyć (Ps), kolec — kolcować (01). plemię — pletmić (P), śnieg — śnieżyć (Dzdz).

Więcej jeszcze napotykamy takich czasowników, którym przez dodanie przedrostka nadał znaczenie dokonaności. lub szczególnego stanu: dochrześcijanić (Dzdz), dowielmożnić (Dz); opierścieniać (Dzdz), odczłowieczyć (O. Ps), odkrólewszczyć (Ps), odpancernić (Ps), odwszelecznić (Ps); przeanielić (P), przebóstwić (P), przekacić (Ps), przekró-

20 PORADNIK JĘZYKOWY XII. 2.

lewszczyć (Ps), рrzеpiekielnić (O. Ps), przepostacić (Dzdz. Ps), przepro-
mienić (Ps), przerobaczyć (Dzdz), prześmiertnić (Ps), przeteraźniejszyć (Ps); rozanielić (P), rozmodlić (Ps), rozwścieknąć (Ps), rozsmętnić (Fant), rozsitić (Dzdz), rozślubić (Dzdz), rozwieńczyć (Dzdz), rozwiośnić (Dzdz): wyanielać (Ps), wypołudnić (Ps), wprzyszlić (Dzdz),
w przytomnieć (Dzdz), wsmętnić (Ps). skuj da nieć iO), zbezsilnieć (O),
zbożyć (Pel, zchłopić (Ps), zobecnić (Gl), zolbrzymieć (Dzdz), zszlachcić (Ps),
zesamobójczyć (Dzdz Ps) zeschizmatyczyć się (Dzdz), zeżniwić (Dzdz).

Z osnów przymiotnikowych napotykamy czasowniki: odmartwiać (Uł), przemarnić (Dzdz), przejrzystnieć (O), wyśmiertelnić (О),
zobecnić (Gl), zokrutnieć (O); z czasownikowych: odkwitnąć (O), odćmić, przewcielać (Dzdz), przepsuć (Dzdz), prześmiać (Uł.), rozklęczeć
(P. Ps),, wуdźwięczeć (P).

Do osobliwości zaliczyć należy czasownik: zwierzęcieć (Ps) i nie-
rozodpierścienić (O) .

Już ten niezupełny wykaz świadczy, jaką rozmaitość tworów
słownych wplótł Krasiński w swoje poematy. Tylko wyobraźnia tej
miary mogła z nowych pojęć nowe tworzyć światy, i uplastyczniać
to, co było oderwane i umysłowe. Jeżeli tu i ówdzie zbyt długi,
wielokrotnie złożony wyraz nas razi, to z drugiej strony wielu no-
wotworom nie można odmówić nietylko trafności, ale przedewszystkiem barwności i poetyckiego koloru.

Przy wielu nie odczuwamy dziś już nowości; stały się wspólnem dobrem języka, zwłaszcza stylu podniosłego, patetycznego.

R. Zawiliński.

1. POKŁOSIE.

Henryk Sienkiewicz: W pustyni i w puszczy. Warszawa 1911.

Str. 9: »sprawy tyczące podróży«; dotąd pisano: tyczące się lub dotyczące.

Str. 11: »rościł prawo« zam. rościł sobie.

Str. 12: »były zamieszkałe przez... pokolenia«, — nieco dalej: »zamieszkane«, a więc różnica się zaciera.

Str. 12 i in.: »jak jeden człowiek«; po polsku mówiono dotych­czas: jak jeden mąż — por. ros.: какъ одинъ чeлoвѣкъ.

XII. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

21

Str. 17: »zakaz nie dotyka tylko Fatmy « — oczywiście w odmiennem znaczeniu, zresztą może tylko w mojem rozumieniu.

Str. 33: ...»brzegi... roją się od pelikanów« — coraz częstsze w literaturze.

Str. 33: »można przyjść do strzału (?) — dojść na odległość strzału, mieć sposobność strzelania: może to wyrażenie myśliwskie?

Str. 36: »którą zastał bawiącą się.. « Krasnowolski radzi mó­wić: »którą zastał, jak ...«

Str. 39: »krokiem umiarkowanym\*; dotąd mieliśmy: miarowym.

Str. 42: »czy aby Nel wzięła« zam. czy tylko — jest to zwrot coraz bardziej się rozpowszechniający w Kongresówce.

Str. 48: »cokolwiekbądźby się stało« — coraz wielmożniejsze zam. po prostu »cokolwiekby«...

Str. 49: »zaś na równinie — »zaś« na pier wszem miejscu ró­wnież przestaje być osobliwością i coraz częściej zastępuje ale.

Str. 52: »...nie z bólu, tylko z żalu« — »tylko« wypiera »lecz« już nie tylko w mowie żywej, ale i w języku pisanym.

Str. 70: »wieją« w znaczeniu: zawieja, zadymka.

Str. 75: »po obrządzeniu« w znaczeniu: po oporządzeniu.

Str. 125: »Kary... za nieposłach« (w znaczeniu: nieposłu­szeństwo).

Sir. 255: »nie zrobił... losu«; lepiej zdaje się byłoby: nie wy­grał...

Str. 292: »niemniej niż konie i osieł«; dwie ostateczności: jedni bezwyjątkowo używają »jak« — inni »niż«.

Co do szyku wyrazów możnaby zarzucić niejedno np.

Str. 33: »Zarówno ze zwykłej strzelby, jak i popisowe ze sztucera, były nadzwyczajne« — szyk obcy.

Str. 186: »...zabił .. pięć sztuk, co, licząc nawet z Sabą aż nadto starczyło na jednorazowy posiłek« — przecież Saba (pies) nie był przeznaczony na zjedzenie!

Str. 186: »Stasia nie opuszczał dobry humor i, jadąc obok dziewczynki, gwarzył z nią wesoło« — więc ...»humor« gwarzył?

Niejasne jest nietylko dla dzieci zdanie następujące: str. 248: »Drugi atak przychodził po kilkunastu dniach, trzeci zaś. jeśli nie przyszedł w ciągu dwu tygodni, to nie był śmiertelny, gdyż liczył się znów jako pierwszy, w drugim nawrocie choroby«: powinno być: ...jeśli przychodził po dwu tygodniach, to nie bywał śmiertelny, gdyż liczył się znów jako pierwszy.

Jan Otrębski.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 2.

1. ROZTRZĄSANIA.
2. Porządny — wszystko w porządku — rusycyzmy ?

Czy można w języku polskim używać wyrazu »porządny« w znaczeniu rosyjskiego »порядочным« I. j. duży, wielki naprz.: zarobił porządnie (dużo), porządniem się zmęczył, porządnie mu skórę wygarbował i t. d. Czy można następnie mówić: »»wszystko w porządku« (вcе въ порядкѣ).

I jeden i drugi zwrot szerzy się w Warszawie w ostatnich czasach niezwykle. Czy słusznie się zapatruję, przypuszczając, że to są rusycyzmy?

Czy może przeciwnie z obawy zruszczenia języka naszego wpadam w ostateczność usuwania z polszczyzny zwrotów dobrych?

(Dr. St. M.).

* Nie miałem pojęcia o języku rosyjskim, a słyszałem obok siebie i używałem przysłówka porządnie = wielce. O rusycyzmie lu niema mowy.

Co do wyrażenia »wszystko w porządku«, możnaby powątpie­wać o jego rodzimości, atoli pochodzenia obcego udowodnić nie można Zdaje nam się. że wyrażenie to bardzo dawne, i nie dopiero obecnie szerzy się w Warszawie.

1. Ogółem a razem.

»Rodzina ta liczy razem siedem dusz«. W takich i podobnych przykładach spotkać można często używany fałszywie wyraz »razem« zamiast »ogółem«. Jest przecież różnica, czy na obczyznę wyjechał« »ogółem 2000 robotników« czy »razem 2000 robotników«. Oba dane wyrazy bowiem mają znaczenie zupełnie odrębne; można tylko po­wiedzieć: »razem młodzi przyjaciele«, ale zebrałem »ogółem 300 fran­ków«. Utożsamienie pojęć »ogółem« i »razem« spowodować może nieporozumienie lub nawet twierdzenie niemożebne jak np.: »liczba ogólna członków wynosi 38000, grupujących się w 266 filiach, które odbyły razem (!) 2463 zebrań«. Jeśli mówimy »ogólna liczba«, po­winniśmy w tem samem znaczeniu przysłówkowem używać tylko wyrażenia ogółem. Identyfikowanie obu danych pojęć jest zupełnie widocznym germanizmem. Język niemiecki ma w obu przypadkach tylko wyraz »zusammen«, a więc o dwojakiem znaczeniu. My zaś tłumaczymy bezmyślnie i dosłownie. — mniejsza o sens — i to nie­potrzebnie. ponieważ własnemi słowami rodzimemi możemy się wyrazić dokładniej i logiczniej. -fir-

* Zupełnie słuszne rozumowanie.

XII. 2

PORADNIK JĘZYKOWY.

1. Zwrócić uwagę czyją czy zwrócić uwagę komu?

Niektórzy utożsamiają oba zwroty powyższe co do znaczenia i twierdzą, iż jeden jest błędny lub conajmniej zbyteczny. Twier­dzenie takie jest mojem zdaniem niesłuszne. Oba zwroty są wytwo­rami języka polskiego i to o znaczeniu odrębnem i rożnem. Prze­konajmy się na przykładzie: »zdolny uczeń zwraca uwagę nauczy­ciela" sc. na siebie, [= zdolności ucznia powodują ową czynność]; »zdolny uczeń zwraca uwagę nauczycielowi«, gdy ten np. się omyli, [= uczeń sam spowoduje ową czynność]. Stąd wniosek: w pierwszym przypadku uczeń jest bierny, nie świadom faktu przez siebie spo­wodowanego, w drugim —czynny, działa z rozmysłem, czyli innymi słowy: »zwrócić uwagę czyją« ma znaczenie bierne [jemandes Auf merksamkeit auf sich lenken]; »zwrócić uwagę komu« ma znaczenie czynne (jemanden aufmerksam machen). Oba więc zwroty mają racyę bytu. oba są potrzebne dla dokładnego oddania myśli, oba powinny być zachowane i używane w swem znaczeniu właściwe»». -fir-

— Z uradza my się na to objaśnienie.

1. Odmiana czarowników na -ać?

Proszę o łaskawą odpowiedź w »Poradniku«, jak należy odmie­niać w czasie teraźniejszym czasowniki na -ać — jak: płukać, sprzątać, krzątać się, plątać, kołatać — (czy sprzątać - sprzączę. czy sprząta i t d.). Czasowmik stukać ma stuka, a zdaje się płu­kać tylko płucze (Słownik Warszawski Karłowicza). (Cz. Do).

-Płukać lepiej płókać, odmieniamy: płóczę, płóczesz... płóczą. ale sprzątać — sprzątam, sprząta, sprzątają, plątać ma plątam, pląta, plątają obok plącę plące, plącą, kołatać, stukać, jak sprzątać.

Czasowniki te bardzo się mieszają i wywierają na siebie wpływ upodobniający.

1. Razem czy osobno pisać? Rozdzielanie wyrazów?

Czy słowa: to też, bądź co bądź pisywać należy osobno, ozy też razem? Formę bowiem: toteż, bądźcobądź spotykam stale w pewnem czasopiśmie. Następnie proszę o podanie reguły, jakiej należy się trzymać przy rozdzielaniu wyrazów. (A. W).

 Na rozdzielaniu wyrazów nic a nic nie zależy językowi żywemu. Rzecz to piszących i składających czcionki do druku. Nie­które gramatyki podają »prawidła« rozdzielania, ale niema zgody: jedni chcą rozdzielać podług wymawiania zgłosek, inni chcą uwzglę­dniać powstanie wyrazu. Rzecz to dla nas obojętna.

23

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 2

24

1. o PISOWNIĘ WYRAZÓW OBCYCH \*)•

Faidon czy Fedon? Feidias czy Fidyasz?

W »Słowie Polskiem« r. z. p. prof. A. A. Kryński wystąpił prze­ciw pisaniu wyrazów, pochodzących z greckiego w brzmieniu rodzinnem, jak: Faidon, Aischylos i t. d. Zdaniem jego wyrazy te powinny zatrzymać zlatynizowaną formą: Fedon, Eschylos i t d. Szanowny autor powołuje się na tradycyę kilkuwiekową tej pi­sowni. Na to stanowisko niepodobna się zgodzić, o ile chodzi o na­zwiska osób.

Jest na całym świecie przyjęte, że nazwiska osób przechodzą do języka obcego niezmienione. Każdy z nas niechętnie patrzy na to, gdy cudzoziemiec przekręca jego nazwisko. Nazwisko osobowe uchodzi u wszystkich narodów cywilizowanych za rzecz nietykalną. Zaledwie kilka wielkich imion wyłamuje się w naszym języku z tej zasady, jak n. p. Szekspir (już Gete musi razić). A i przy tych wy­jątkach zatrzymujemy brzmienie nazwiska, a zmieniamy tylko jego pisownię, t. j. zamiast historycznej, wprowadzamy fonetyczną.

Pytam się. dlaczego Grecy mają w naszym języku stanowić wyjątek? Dlaczego piszemy bez zmiany nazwiska niemieckie, fran­cuskie, angielskie, włoskie i t d. a tylko nazwiska greckie mamy zmieniać? Odpowiada się na to: tradycya. Ale ta tradycya pochodzi stąd, że w wiekach XVI. XVII. XVIII. zaznajamialiśmy się ze światem greckim nie wprost ze źródła, lecz z drugiej ręki, za pośrednictwem literatury rzymskiej. Tylko jednostki posiadały wówczas taką znajo­mość języka greckiego, że mogły wiadomości o świecie greckim czerpać z autorów greckich.

W w. XIX. stosunki zmieniły się gruntownie. Znajomość języka greckiego rozszerzyła się w całym świecie ogromnie. I my poszliśmy w tem zgodnie ze Zachodem. Dziś Niemiec czy Anglik cytuje greckie nazwiska osób powszechnie w pisowni oryginalnej. Dlaczegóż my, czerpiąc dzisiaj ze źródeł greckich, nie mamy zachowywać brzmienia nazwisk greckich, jakie mają w rodzimym kraju? Czemuż mamy postępować inaczej, niż te narody? Gdyby Kochanowski czy inni żyli dzisiaj, to nazwiska greckie z pewnością pisaliby w formie greckiej, zgodnie z dzisiejszym stanem cywilizacyi polskiej. A cho-

Ze względu na ważność sprawy, podajemyy Szan. Czytelnikom naszym ten artykuł »Słowa Polskiego« tem więcej, że ze stanowiskiem prof. A. A. Kryń­skiego zupełnie się godzimy. (Red).

XII. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

25

cizi tu przy nazwiskach, jak Eschytos, nie o samo tylko zastąpienie pisowni historycznej fonetyczną.

Pisząc Eschylos zamiast Aischylos. Cymon zamiast Kimon, zmie­niam nazwisko w sposób istotny, bo ai Grecy wymawiali aj, nie e, a Kimon miało nawet w łacinie brzmienie Kimon, Jakże znaczna różnica zachodzi między: Alkajos a Alceusz! Chodzi tu więc o znacznie dalej idącą zmianę, niż przy pisowni: Szekspir lub Szyller. Gdyby się przyjęło za zasadę, że tradycyi nie wolno porzucać, to i Niemcy nie powinniby byli zmieniać druku zwanego gotyckim. A przecież świat niemiecki dawno tu już zerwał z tradycyą i stanowisko Bismarka ogólnie uchodziło za dziwactwo. Sąsiedzi nasi, Czesi, słusznie też imion greckich używają w brzmieniu oryginalnem, dając im tylko końcówkę czeską. Oczywista, nikt rozsądny nie będzie usiłował przeprowadzać tej zasady w sposób doktrynerski, i chętnie się zgo­dzi na ten lob ów wyjątek. Któżby n. p. żądał, aby pisano: Homeros zamiast Homer? Nikt nie będzie się domagał pisowni: Sophokles, Thukydides i t. d., lecz zgodzi się na formę kompromisową, fone­tyczną: Sofokles, Tukidydes. Inna rzecz, gdy chodzi o nazwiska miejscowe, a więc miast lub krajów. Tu niema powodu domagać się brzmienia oryginalnego: Lakedainon i t. d.. bo i dziś nazwiska miast i krajów występują w różnych językach w formie zmienionej. Nikt nie będzie od nas żądał. byśmy zamiast Wiedeń lub Paryż mówili: Wien i Paris. Jeżeli jednak ktoś woli używać formy greckiej: Lakedaimon. nie można mu tego brać za złe.

Tern mniej wymaga konsekwencya, aby takie imiona pospo­lite. przyswojone z greckiego, miały koniecznie wracać do formy greckiej. Kto pisze Aischylos, Aischines, może bardzo dobrze pisać: demon, pedagog, fenomen, palestra. К toby chciał za każdą cenę wprowadzać brzmienie: paidagog, palaistra, fainomen, byłby dzi­wacznym doktrynem. Wiele z tych wyrazów weszło w krew i kości języka, i jak nikt nie zechce zastępować form: gmach. ratusz — formami: gemach, rathaus, tak niema powodu wypierać form: scena, pedagog i t. p.

Kto zresztą ma, jak filolog. ciągle do czynienia z nazwiskami greckiemi. wie, ile to ujemnych stron ma ich latynizowanie. Cza­sami imię greckie zaciera się przez, to nie do poznania prawie. Wystarczy porównać: Aiaia a Eea. Człowiek wykształcony, czy­tając w dziele polskiem imię, Izeus, ma wątpliwości czy wyraz ten brzmiał w greckiem: Isaios, lseios lub Iseos. czy Hefestion brzmi: Hephaistion lub Hephestion. Alceusz— Alkejos, Alkajos lub Alkeus. Zachowywanie pisowni oryginalnej usuwa te wszystkie niepewności.

Prof. Dr. Stan. Witkowski.

PORADNIK JĘZYKOWY

XII 2.

26

Odmienny, wprost nawet przeciwny mojemu, pogląd Szan. prof. Witkowskiego na poruszone pytanie wynika głównie z odmiennych punktów widzenia, z których ten sam przedmiot rozpatrujemy. Prof Witkowski widzi potrzebę zmiany wymawiania dotychczasowego nazwisk osobowych greckich i przywrócenia im ich brzmień pier­wotnych. Patrzy więc na te wyrazy z punktu idealnego, ze stano­wiska, rzec można, bezwzględnej prawdy filologicznej. Ja zaś stoję na gruncie historyi języka polskiego i stanowisko to uważam za konieczne i słuszne: każe ono uważać wymawianie dzisiejsze owych wyrazów za fakt językowy, wytworzony wśród pewnych warunków historycznych, które go wywołały i w mowie ogółu ustaliły. W miej­scu przytoczonem powiedziałem wówczas, że przeciwko odtwarzaniu nazwisk greckich w ich brzmieniu rodzinnem: Faidon, Aischylos i t. p. zamiast utartych Fedon, Eschylos i t. p. nie możnaby nic mieć do zarzucenia w takim tylko razie, gdyby piśmiennictwo polskie na drodze zaznajamiania się ze światem starożytnym stawiało obecnie pierwsze dopiero kroki, czyli gdyby było w tej dziedzinie piśmien­nictwem początkującem. Tak jednakże nie jest. Mamy na tem polu tradycyę kilkowiekową w języku wyraźną i silną, a wyrazem jej szereg nazw isk greckich i rzymskich w polskiej szacie o brzmieniach ustalonych, które dzisiaj już odmienić się nie dadzą.

Prof. Witkowski uważa nazwiska greckie, używane w języku polskim w formach zlatynizowanych, za błędne, wskutek tego prze­mawia za przywróceniem wyrazom tym w polszczyźnie pierwotnych brzmień rodzimych, uzasadniając podług swojego widzenia rzeczy konieczność ich przekształcenia, bez względu na to, że postaci ich dotychczasowe, jak np. Fedon, Eneasz, Fidyasz i t. d. były w ciągu kilku stuleci przez warstwy najośw ięceńsze narodu w żywej mowie powtarzane, ogólnie się przyjęły i nam w piśmiennictwie ojczystem zostały przekazane.

Nasuwa się tu przedewszystkiem pytanie zasadnicze, czy takie przekształcenie postaci nazwisk greckich, przez wielu ustalonych, możliwe jest w dzisiejszym języku polskim w żywej mowie narodu Zauważyć należy, że wszelkie wyrazy w mowie ustalone, a więc i nazwiska osób. zarów no greckie, jak łacińskie, giermańskie, romańskie, hebrajskie, perskie i inne. w postaciach ogólnie w języku pol­skim używanych, np. Fedon, Fidyasz, Owidyusz, Mojżesz, Piłat, po­dobnie jak wyrazy obce pospolite, polszczyźnie przyswojone i ogólnie utarte, jak: pedagog, historya. fantazya, anioł, kościół, proces plaga, projekt, ratusz, stodoła, honor i t. d. i t. d. są to fakty językowe, w przeszłości tego języka, w ciągu jego rozwoju dokonane. Wszelki zaś t. zw. rozwój języka, to jest wszelkie w nim zjawiska, zmiany

XII. 2

РОRADNIК JĘZYKOWY

27

i fakty dokonywają się w każdym narodzie bezwiednie, bez udziału świadomej woli mówiących nim jednostek. Jest to ogólną właści­wością mowy ludzkiej, którą stwierdzają dzieje każdego języka. Wskutek tej przyrodzonej właściwości wyraz obcy, n. p. grecki dostawszy się w swojej postaci rodzimej do języa innego n. p. ła­cińskiego, przystosowuje się do nowego otoczenia, t. j przekształca się i ulega koniecznym zmianom, zgodnie z wymaganiami natury brzmień tego otoczenia. Tak się ma rzecz z wyrazami obcymi w każdym języku. Takiemu losowi uledz musiały i wyrazy greckie, zarówno pospolite, jak i nazwiska osobowe, wprowadzone przez Rzymian do języka łacińskiego; n. p. z greckiego paidagogos pow­staje łac. paedagogus, w polskim pedagog; z grec. palaistra — łać. palaestra. pol. palestra; z grec. Kyklops, łać. Cyklops, pol. Cyklop i t. d. W przekształceniach tych. brzmienia dwugłosek greckich czyli dyftongów: ai, oi. ei, jako niewłaściwe mowie Rzymian, uległy zmia­nom na odpowiednie im łacińskie: ae, oe, i Tym sposobem z grec. Faidon, Aisopos, Aiolas. Chimaira, Кlytaimnestra, Foinix, Oidippos. Foibos, Feidias. Aristeides, Eukleides, Seirene i t. d. powstały postaci łacińskie: Phaedon, Aesopus, Aeolus. Chimera, Phoenix. Oedippus. Phoebus, Phidias. Aristides, Euclides. Sirena i t. d.

Wyrazy w ten sposób zlatynizowane przeszły następnie do ję­zyków wszystkich narodów europejskich, ale w każdym znowu uledz musiały pewnym nowym zmianom stosownie do wymagań fone­tycznych każdego z tych języków. W językach słowiańskich, ponie­waż dwugłoski greckie i łacińskie (i wogóle aryoeuropejskie) zmie­niły się na samogłoski, wyrazy przeto grecko-łacińskie z dwugłoskami przybrały w polskim i do dziś zachowały postaci z brzmieniami samogłoskowemi, n. p. pedagog. palestra. demon, fenomen. Cyklop. Fedon, Еzор, Eol, Chimera. Feniks, Fidyasz. Arystydes, Syrena i t. p.

Nie same zresztą wyrazy, zapożyczone ze świata helleńskiego, rozpowszechniły się w językach europejskich w formie zlatynizowanej. Tę samą barwę łacińską otrzymały również imiona staro­żytne perskie, chińskie, hebrajskie i inne, skoro dostały się czy to bezpośrednio, czy też za pośrednictwem pisarzy greckich do języka łacińskiego, a stąd następnie do innych narodów, do których przy­stęp miała mowa Latynów.

W ten sposób n. p. nazwiska perskie Zaratusztra. Anromainius, Ahuramazda rozpowszechniły się w postaciach zmienionych, które w polskim brzmią: Zoroaster, Aryman, Ormuzd; nazwiska osobowe hebrajskie: Mosze, lub Mausze, Jehezkiel, Icchak, Jehoszua i t p. powtarzamy do dziś w postaciach zlatynizowanych europejskich:

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 2.

Mojżesz, Ezechiel, Izaak, Jozue i t. p. Tаk samo mędrca chińskiego Konfu-tse znamy w postaci zlatynizowancj Konfucyusz.

Co więcej, objawy lej samej siły przekształcenia wyrazów obcych, zarówno pospolitych jak i osobowych, widzimy także i w cza­sach nowszych, gdzie nazwiska rodowe takie jak: Galileo. Medici. Corniée. Valois, Des Cartes i t. d. znane są i powszechnie używane w postaciach zlatynizowanych, które w polskim maję brzmienia: Galileusz, Medyceusz, Kondeusz. Walezyusz. Kartezyusz i t. p.

Dodajmy jeszcze, że język polski, oprócz zmiany starożytnych dwugłosek w środku wyrazów: ai, oi, ei (daimon— demon. Faidon Fedon. Foinix— Feniks, Feidias — Fidyasz i I. d. zmienił także według właściwej sobie zasady w przyrostkach: as, us brzmienie końcowe s na sz, i ogólnej tej zmianie uległy zarówno nazwiska osób greckie, łacińskie, jak i hebrajskie i inne świata wschodniego. Wskutek tego mamy postaci, odpowiednie zlatynizowanym, ogólnie polskie takie jak: Eneasz, Fidyasz, Odysseusz. Onidyusz. Horacyusz. Korneliusz, Liwiusz. Pompejusz. Orfeusz, Tyrteusz i t. p.. podobnie jak hebrajskie, perskie, i inne: Mojżesz. Tobiasz. Tomasz. Łukasz, Barabasz, Judasz, Mateusz, Tadeusz..., podobnie jak imiona pospo­lite: arkusz (z łać. arcus), fundusz (ł. fundus), kustosz (ł. custos),.. ratusz (z średniow. górnoniem. rathus; nie z rathaus) i t. p.

Widzimy z tego, że nazwiska osób zarówno greckie i rzym­skie, jak i u narodów wschodnich, przechodząc do innych narodów ulegały od wieków różnorodnym zmianom fonetycznym wyraźnym, częstokroć bardzo znacznym. Wobec tego twierdzenie prof. Witkow­skiego. że »jest na całym świecie przyjęte, że nazwiska osób prze­chodzę do języka obcego niezmienione«, wypowiada myśl za zbyt ogólną i uzasadnić się nie da. Każda bowiem z przytoczonych po­wyżej postaci nazwisk i wszystkie razem wzięte, nie tylko w języku polskim, ale we francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, nie­mieckim i t. d. przeczą mniemaniu temu stanowczo. Zdanie to za­wiera, można powiedzieć, część tylko prawdy, mianowicie o ile dotyczy zakresu pojęć o tym przedmiocie nowożytnych, dzisiejszych; zupełnie zaś mylnem się okazuje, gdyby miało określać owe pojęcia w świecie starożytnym.

Tak samo wobec zmienionych przez samych Greków i Rzy­mian nazwisk osobowych cudzoziemskich niesłuszne jest orzeczenie, że »nazwisko osobowe uchodzi u wszystkich narodów cywilizowa­nych za rzecz nietykalną«. Gdyby owa nietykalność nazwisk była prawdą istotną, natenczas stosując ją do świata starożytnego, nale­żałoby przedewszystkiem Grekom i Rzymianom odmówić nazwy »narodów cywilizowanych« i uważać ich wprost za grubych barba

XII. 2.

РОRADNIК JĘZYKOWY

29

rzyńców, »kuro poważyli się każdy na swój sposób zmieniać szeregi nazwisk osobowych hebrajskich, babilońskich, perskich i innych sta­rożytnego wschodu. Wszak sami Grecy przerobili nazwiska takie jak perskie Chszajursza na Kserkses którego brzmienie w hebraj­skim i babilońskim jest Achsziwarsza), lub nazwisko Kurusz na Kyros (podciągając obcą nazwę pod swojską kyros = władca, pan), lub Darajawus na Darcios (łać. Darius. pol. Daryusz), a Kambudzi na Kambyzes. albo też nazwisko prawodawcy hebrajskiego Mosze lub Mausze na Moyses, które za pośrednictwem łaciny, znowu z dro­bnemi zmianami rozpowszechniło się w Europie; tak samo hebraj­skie nazwisko Zabdia zmienili na Zebedaios łać. Zebedaeus. pol. Zebedeusz) i t. p. A. Rzymian, którzy w swej mowie niezliczoną ilość nazwisk greckich zmienili bezwzględnie, czy możnaby według tej zasady uważać za »naród cywilizowany? Oczywiście, pojęcie

o nietykalności nazwisk, nieznane było ludom starożytnym.

Wobec zatem tysiącznych zmian, dokonanych w brzmieniach nazwisk osobowych świata starożytnego, w których to zmianach Grecy i Rzymianie tak wybitny brali udział, wobec faktu języko­wego, że wyrazy w tak zmienionych postaciach przyjęły wszystkie narody europejskie za pośrednictwem łaciny, czyż można myśleć na seryo o przywróceniu dzisiaj nazwiskom osobowym greckim ich postaci i brzmień pierwotnych?

Jeszcze wzgląd jeden: czy słusznem nazwaćby można usiło­wanie odtworzenia tych brzmień pierwotnych wyłącznie tylko w nazwiskach greckich, przy pozostawieniu bez reformy niczem nie gorszych a tak licznych nazwisk łacińskich, hebrajskich, per­skich i innych? Opieka, rozciągniona pod tym względem wyłącznie nad nazwiskami greckiemi byłaby więc stronną i niewłaściwą. Zresztą dążenia do zmian tego rodzaju w języku ogółu mogą mieć znaczenie tylko teoretyczne; korzyść zaś rzeczywistą tę tylko przy­nieść powinny, że przy nauczaniu języków klasycznych każde na­zwisko osobowe greckie, każde imię własne, obok utartego ogólnie brzmienia w pewnym języku, n. p. polskim, otrzyma należyte wyjaśnienie i co do swojej formy pierwotnej i co do brzmienia rodzimego.

Możliwość zaś przerobienia nazwisk greckich, będących dotych­czas w ogólnem użyciu w językach narodów' europejskich, na po­staci pierwotne, pozostanie, miejmy nadzieję, marzeniem nie do urzeczywistnienia. Tradycya kilkowiekowa w dziejach każdego ję­zyka jest siłą niepożytą doniosłego znaczenia i potężniejszą od życzeń

i usiłowań jednostkowych świadomych, a tem samem sztucznych. Wobec niej łudzić się nawet nie należy, że nadejdzie chwila, w któ-

30

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 2.

rej ogół mówiący gotów będzie porzucić brzmienia nazwisk utarte i zmieni n. p dotychczasowe: Chimera na bardziej greckie Chimaira. a więc i chimeryczny na chimairyczny; Fedon na Faidon, Feniks na Foinix, Fedr na Faidros, Ezор na Aisopos, Eol, eolowy — na Aiolos, lub Aiol, aiolowy, Fidyasz na Feidias, przym. feidiasowy Eneasz i Eneida na Aineias i Ainejada i t. d. i t. d.

Szanowny prof. wyjaśnia, że tradycya dzisiejszego wymawiania oparta jest nie na źródłach greckich, lecz ma początek w literaturze rzymskiej. Tak jest. Ale czy wypływają stąd jakie konsekwencje na korzyść reformy? Czy przez to siła tej tradycyi jest wątlejsza, lub może nikogo nie obowiązywać? Bynajmniej — skoro czynna była przez wieki i skoro wskutek jej działania ustaliło się i dotąd trwa u wszystkich narodów — nietylko w polszczyźnie — wyma­wianie nazwisk greckich odmienne od ich brzmień rodzimych. Tych faktów językowych, powtarzam, żadne usiłowanie odwrócić ani usu­nąć nie zdoła. Dążący zaś do tego będzie niewątpliwie,—sądząc ze stanowiska historyi języka, — i w tym wypadku »dziwnym doktrynerem" tuk samo, jak byłby nim każdy, ktoby usiłował nawrócić ogół do zmiany, n. p. wyrazów pochodzenia greckiego: cykl, cyklista na kyklos lub kykl, kyklisia: lub encyklika na enkyklika; encyklopedya na enkyklopaideia: cylinder na kylindros; estetyka na aisthetyka i t. p. równie jak i ten, ktoby chciał wszelkimi sposobami, albo jak powiada szan. profesor »za każdą cenę«, wprowadzać brzmie­nia: paidagog. palaistra, fainomen i t. p. I tu i tam fakty językowe same w sobie są takiej samej natury.

Nie inaczej rzecz się ma i u innych narodów. Francuz n. p. trzyma się form takich, jakie się we własnym jego języku wyro biły, t. j. mówi i pisze: Eschile, Eschine, Séneque, Horace, Tibere i t. d. i równie nie będzie skory do porzucenia tego wymawiania jako błędnego, bo niezgodnego z brzmieniem rodzimem greckiem lub rzymskiem. On mówi po francusku i jest w swojem prawie tak samo zupełnie, jak prawo to zachowuje Polak w wymawianiu właściwem językowi polskiemu; jest to jedno ze znamion jego własnej, narodowej indywidualności.

(Dok. n.).

XII. 2.

РОRАDNIК JĘZYKOWY

31

VI. ROZMAITOŚCI.

Zamiast polemiki parę uwag.

«»Polemista« pisemko warszawskie, wychodzące od paździer­nika r. 1911 raczyło zwrócić uwagę na »Poradnik« i zajęło się nim w nrze 2 i 3. Ponieważ dla polemiki w sposobie »Polemisty« nie mamy w »Poradniku« miejsca, podajemy tylko parę uwag przed­miotowych do zarzutów nam poczynionych.

1. »Poradnik« bywa »stronny«, gdy potępia w czambuł »gwarę« warszawską a pobłażliwie się »zachowywa« względem naleciałości, szpecących mowę polską w Galicyi«.

Kto czyta »Poradnik« dokładnie i kto go zna od rocznika 1. wie dobrze, żeśmy nie pominęli i języka urzędowego w Galicyi i książek szkolnych i licznych innych publikacyj. ale wytknęli wszystko, co tylko doszło do naszej wiadomości; nie »zachowywa­liśmy się pobłażliwie« względem mowy polskiej w Galicyi, ani się nie zachowujemy (nie »zachowywamy«), ale też nie widzimy przy­czyny pobłażać mowie warszawskiej, która coraz więcej nabiera barwy obcej i gotowe się nam stać naprawdę — obcą! Stronniczość jest nam obca (przymiotnik brzmi »stronniczy« nie »stronny«); przedmiotowość i umiłowanie języka ojczystego naszą zasadą.

1. »Przykre wrażenie w kursie praktycznym gram. pol. rozpo­czętym w Por. wywiera zdanie: »Chcący pisać poprawnie musi się kierować podług prawideł gramatyki«. Wszak kierować się można czem. a zatem prawidłami gramatyki. Pocóż to »podług«?

Najzupełniejsza słuszność. Jest to lapsus, popełniony pod wpływem niemieckiego zwrotu »sich richten nach"... i niewątpliwie więcej go nie popełnimy. Ale na błąd ten wpłynęło prócz składni niemieckiej także polskie wyrażenie: »kierować się podług znaków « »podług drogowskazu«.

1. W odezwie wstępnej »Poradnika« znajdujemy wyrazy obce »kontrolowanie, abonament, reklamacye«.

I owszem. Znajdzie je Szanowny »Polemista« w każdym pra­wie numerze »Poradnika«, bo nie spełniamy roli bociana, ale chcemy wyplewić rzeczywiste chwasty. Wyrazy obce do nich nie należą i dlatego, póki będą istnieć stosunki kulturalne (znowu wyraz obcy!) międzynarodowe, będą ciągle do języka dostawać się wyrazy obce

»Polemista« pisze:

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 2

32

bez szkody dla samego języka. A czyż Szan. Redakcya »Polemisty« nie spostrzegła, że jej tytuł jest na wskroś obcy?.'

4 »Kierownik (Poradnika) zlekceważył sumienną pracę war­szawskiego Związku buchalterów (nie »książkowców?«) nad spolszcze­niem ich słownictwa poddając ostrej krytyce... wyrazy rzekomo nieudatne z »książkowością« na czele.

Żadnej pracy nie lekceważymy, i przeciwko takiemu nazwaniu naszej oceny protestujemy. Tak, jak z każdym pomysłem w dzie­dzinie nowotworów postąpiliśmy ze słownictwem kupieckiem: wytknę­liśmy niewłaściwość lub bezbarwność nazwy — nic więcej. I niech Szan »Polemista« nie sądzi, że nas steroryzuje swoimi argumen­tami i groźbą placet (wyraz swojski!) Akademii Umiejętności. Po­zostaniemy na swojem stanowisku, które się kryje z przytoczonem (w nrz.e 4. »Polemisty«) zdaniem prof. Łosia, że zamiast tworzyć nowe wyrazy, należy raczej przypomnieć wyraz rodzimy zapomniany, i że nie można wróżyć powodzenia próbom spolszczenia wyrazów, wprawdzie cudzoziemskich, ale już rozpowszechnionych w najszer­szych warstwach

Myśmy między innymi uważali za taki wyraz rachunek, któ­rego źle pomyślany wyraz zliczenie nie zastąpi. Dawniej nazywano to liczbą i toby był najstosowniejszy wyraz zastępujący rachunek tak, jak bardzo pięknym wyrazem zamiast obcej muzyki jest gędźbu. Ale liczba ma już inne znaczenie mianowicie cyfry napisanej i nikt dzisiaj nie zdoła cofnąć dziejów rozwoju języka i przywrócić liczbie znaczenie rachunku; przeto lepszy rachunek, niż zliczenie.

Niechże »Polemista« nie będzie »stronny« i nie staje tylko po stronie »książkowych« (a cóż księgarze?); i niech przyjmie od nas zapewnienie, że pomimo rzekomego placet Akademii Umiejętności, ani na krok nie zmienimy swego stanowiska, a wyroku nie cof­niemy, bośmy go nie wydawali; nie jesteśmy trybunałem (znowu wyraz obcy), lecz »Poradnikiem«. Kto chce może naszych rad słu­chać — kto nie chce, niech nie słucha.

R. Z.

Ukończono druk d. 1. lutego 1912.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawilińskl.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.